Nr 263. Kraków, Czwartek 18 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 3 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad sylać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. ...lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 listopada.

Zdziczenie przeniosło się z ław opozycyi parlamentu austryackiego w mury uniwersytetu. Nieprzejednany ton niemieckich narodowców padł na żyzną glebę młodych umysłów i wydał plon obfity. Bursze niemieccy, za cel swej działalności poza murami szkolnemi uważający pijatykę i rąbanie się szablami, złożyli hołd wielkim bohaterom chwili, Schoenererowi, Wolfowi i godnym ich towarzyszom, a nie poprzestając na tem, postanowili wielkim ideałom ludzkości, głoszonym przez obstrukcyonistów wiedeńskich, torować drogę wśród własnych kolegów. Doszło do tego, że nieprzejednani czciciele pangermanizmu nie zadawalniają się pochwalnemi hymnami na cześć wszechniemieckiej idei, lecz wprowadzają w życie wiekopomne plany niezmordowanych parlamentarzystów austryackich, i znieważają czynnie swoich kolegów za to, że mówią po czesku.

Walka parlamentarna zatem doprowadziła do zwyrodnienia tę część społeczeństwa, w której upatrywać się zwykło przyszłość jego, której aspiracye udzielać się mu zwykły w niedalekiej przyszłości. Jeżeli więc dzisiaj młodzież niemiecka w Wiedniu głosi brutalne hasło wyłączności narodowej, to nie zastanawia się chyba, do jakich rezultatów hasło to, w szerszem stosowane życiu, doprowadzić może. Ci bursze niemieccy, atakujący Czechów za to, że rozmawiają ze sobą w ojczystym języku, postąpili zupełnie w myśl zasad, jakie przyświecają Moskalom w zastosowaniu do młodzieży polskiej i niemieckiej w Rosyi. Nie powinni więc i nie wolno im gorszyć się systemem, używanym przez administracyę oświaty rosyjskiej w prowincyach nadbałtyckich, nie mają prawa występować przeciw rusyfikacyi uniwersytetu dorpackiego, przeciw tym wszystkim wynarodawiającym środkom, jakich, przeciw Niemcom nadbałtyckim, używa rząd rosyjski. I nietylko, że gorszyć się im tem wszystkiem nie wolno, lecz aprobować powinni i za moralny uznać system polityczny, urągający wszelkim zasadom ludzkości.

Gdyby zaś poparta pięścią przez burszów niemieckich zasada szersze miała w Wiedniu znaleść zastosowanie, to przedewszystkiem stolica austryacka, rozwój cały i wzrost mająca do zawdzięczenia wszystkim krajom i ludom monarchii, z których obficie dla niej grosz płynął i płynie, — musiałaby raz na zawsze wyrzec się wszelkiej styczności z temi krociami tysięcy zwiedzających ją, czy z koniecznej potrzeby, czy dla załatwienia bieżących interesów, Słowian, składających olbrzymie sumy w rękach jej kupców i przemysłowców. Buńczuczni bursze nie zastanowili się chyba, że rzucone przez nich hasło: „Wiedeń dla Niemców“ doprowadziłby mogło handlowe i przemysłowe sfery stolicy do ruiny.

A kiedy już o młodzieży uniwersyteckiej mowa, nie podobna nie wyrazić także ubolewania z powodu gorszących zajść, których widownią był uniwersytet nasz Jagielloński. Nie mamy zwyczaju i nie widzimy powodu wtrącania się w wewnętrzne sprawy młodzieży naszej akademickiej, dopóki one nie ujawnią się na zewnątrz. Ogłoszona wczoraj w naszem piśmie odezwa „polskiej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego“ świadczy o rozłamie, jaki wytworzył się wśród uczniów tego najwyższego zakładu naukowego. Młodzież podzieliła się na dwa obozy: narodowy i socyalistyczny, a obozy te stają do walki ze sobą tam nawet, gdzie aktualnego ku temu nie ma powodu.

Młodzież polskiego uniwersytetu powinna być przedewszystkiem polską, o ile nie trafią się naturalnie w jego murach synowie narodów innych. Na gruncie narodowym znaleść się powinni wszyscy bez względu na przekonania polityczne, które zaledwo kiełkować chyba mogą w ich umysłach, a rozwiną się dopiero później, w walce publicznego życia. Ten rozłam więc młodzieży krakowskiej na socyalistów i narodowców jest zarówno przedwczesny, jak bolesny dla społeczeństwa polskiego, patrzącego na dorastające pokolenia, jako na żywioł, który za lat kilka lub kilkanaście stać się ma ważnym czynnikiem w życiu publicznem.

Z delegacyi austryackiej.

Delegacya austryackiej Rady państwa przez ćwierć przeszło wieku była jedynem prawodawczem ciałem, które stało zdala od walk wewnętrznych i wielkich zapasów partyjnych. Zmienił się ten jej charakter przed kilku laty, kiedy w jej skład weszli Młodoczesi. Podczas obecnej sesyi delegacyjnej Młodoczesi znajdują się wprawdzie w szeregu stronnictw rządowych, zmuszeni jednak byli wczoraj zademonstrować podczas wyboru prezydenta. Hr. Franciszek Thun, jako namiestnik Czech, zanadto Młodoczechom dał się we znaki, aby go teraz lekkiem sercem na prezydenta delegacyi wybierać mieli. Oddali więc przy wyborze prezydenta białe kartki. Członkowie obstrukcyjnych stronnictw Izby poselskiej również w wyborze prezydenta udziału nie brali, i przez swego rzecznika złożyli oświadczenie, że tylko pod tym warunkiem wezmą udział w obradach delegacyjnych, jeżeli to żadnego nie wywrze wpływu na odnowienie ugody z Węgrami w drodze ściśle konstytucyjnej.

Wszystkie te szczegóły podaliśmy wczoraj, wypada nam tylko uzupełnić przemówienie hr. Thuna, wybranego prezydentem. Hr. Thun podziękowawszy za wybór, oświadczył, iż delegacya przejęta patryotycznem życzeniem utrzymania silnie i bez uszczerbku mocarstwowego stanowiska monarchii i zadokumentowania uroczyście godności i powagi państwa Habsburgów na wewnątrz, jak i na zewnątrz, przyzwoli ofiarnie te środki, które są potrzebne dla osiągnięcia tego wysokiego celu *(oklaski)*, przyczem żądania dla całości monarchii będzie się starała pogodzić z siłami materyalnemi ludności. Mowca wspomniał o dzielnej armii, która jest dumą i ochroną państwa, wskazał na misyę cywilizacyjną w Bośni i Hercegowinie, wyraził radość z powodu pokoju, zawartego, dzięki jednomyślności mocarstw, między dwoma państwami wojnę prowadzącemi i wyraził życzenie, aby przywrócono porządek na Krecie.

Wielką zasługą kierujących mężów stanu i rządów jest, że powiodło się wykazać zupełną jednomyślność wszystkich wielkich mocarstw przy ocenianiu kwestyj, jakie się wysunęły na Wschodzie. Daje to świetne świadectwo miłości pokoju, jaką przejęte są gabinety. Za wielką zasługę, jaką zdobył sobie nasz urząd spraw zagranicznych, wyrażamy mu zasłużoną wdzięczność i żywimy nadzieję, iż urząd ten trzymając się podstawy wiernego sojuszu, działać będzie dalej w tym kierunku, aby nasze stosunki względem wszystkich mocarstw najprzyjaźniej się ukształtowały. *(Oklaski.)* Szczęśliwie doprowadzona do skutku zgoda austro-węgierskiego i rosyjskiego rządu w traktowaniu kwestyj oryentalnych, jest nową rękojmią pokoju, którą radośnie witamy.

Po wyborze wiceprezydenta, sekretarzy i kwestorów, wniósł min. Gołuchowski następujące przedłożenia:

1) Budżet wspólnych wydatków i dochodów na r. 1898.

2) Przedłożenie w sprawie nadzwyczajnego kredytu dla marynarki na r. 1898.

3) Przedłożenie w sprawie dodatkowych kredytów na r. 1897.

4) W sprawie użycia nadzwyczajnego kredytu dla wspólnej armii i marynarki za rok 1896, ewentualnie 1897.

5) W sprawie wspólnych wydatków i dochodów za r. 1895 i budżetowania za r. 1896.

Del. Gniewosz przedłożył petycyę c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie o bezpośrednie nabywanie przez zarządy wojskowe artykułów u producentów krajowych.

Następnie dokonano wyboru do komisyi budżetowej, która się zaraz ukonstytuowała. Prezesem komisyi budżetowej wybrano delegata Jaworskiego, jego zastępcą del. Dumbę, sekretarzami Chlumecky'ego, Watterskirchena, Barwińskiego i Stransky'ego. Referaty w komisyi budżetowej objęli: Dumba (ministerstwo spraw zagranicznych) Watterskirchen (wydatki zwyczajne na armię wspólną), Popowski (wydatki nadzwyczajne na armię), Czedik (zamknięcie rachunków), Barwinski (kredyt okupacyjny), Stransky (marynarka), Lupul (wspólne ministerstwo skarbu i cło), hr. Dzieduszycki (wspólny trybunał rachunkowy). Posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się we wtorek 23 b. m. i traktować będzie o ministerstwie spraw zagranicznych.

Do komisyi weryfikacyjnej weszli między innymi del. Gorayski i Rutowski. Do komisyi petycyjnej z Polaków wybrany Jędrzejowicz. Przewodniczącym komisyi petycyjnej wybrany dr. Zaczek, jego zastępcą del. de Fin, sekretarzem del. Aksmann.

Delegacyę austryacką przyjmie dziś cesarz w burgu o godzinie 11 rano.

Wspólny budżet.

Budżet wspólny monarchii austro-węgierskiej na rok 1898, przedłożony wczoraj delegacyom, przedstawia się, jak następuje:

I. Zapotrzebowanie:

1). Ministerstwo spraw zagranicznych: wydatki zwyczajne 4,067.500 złr.; nadzwyczajne 77.400 złr.; razem 4,144.900 złr.

2). Ministerstwo wojny: wydatki zwyczajne a) na wojsko lądowe 128,194.793 złr.; b) na marynarkę 10,663.060 złr.; nadzwyczajne a) na wojsko lądowe 11,980.407 złr.; b) na marynarkę 3,918.200 złr., razem kwotę 154,756.460 złr.

3). Wspólne ministerstwo skarbu: wydatki zwyczajne 187.407 złr.; nadzwyczajne 11.900 złr. Budżet pensyjny: wydatki zwyczajne 1,946.900 złr.; razem ogólna suma: 2,146.207 złr.

Kontrola rachunkowa: wydatki zwyczajne 137.458 złr., czyli, że ogólne zapotrzebowanie równa się w dziale wydatków zwyczajnych kwocie 145,197.118 złr., w dziale wydatków nadzwyczajnych — 55,987.907 złr., a razem **161,185.025** złr. *brutto*.

II. Pokrycie.

1). Ministerstwo spraw zagranicznych kwotą 132.000 złr.

2). Ministerstwo wojny 2,660.372 złr.

3). Wspólne ministerstwo skarbu 577 złr; — budżet pensyjny 1390 złr.; różne inne dochody 4000 złr.; razem 5967 złr.

Kontrola rachunkowa 938 złr. czyli, że ogólne pokrycie równa się **2,799 277** złr.

Zestawiwszy powyższe sumy otrzymujemy zapotrzebowanie *netto* w kwocie **158,385.748** złr., z którego po odciągnięciu dochodów z ceł w sumie 53,598.890 złr., pozostanie 104.786.858 złr. Z tego zaś — skoro odejmie się 20%, które zapłacić ma skarb węgierski, czyli 2,095.737 złr. — pozostanie ostatecznie kwota 102.691 120 złr. Z niej przypada 70%, t. j. 71,883.784 złr. na kraje w Radzie państwa reprezentowane, a 30%, t. j. 30.807.336 złr. na kraje korony węgierskiej.

Budżet Bośni i Hercegowiny przedłożony został bez motywów, a wykazuje w zapotrzebowaniu 19,185.820, w pokryciu zaś 19.244.250 — czyli że zamyka się nadwyżką 58.430 złr.

Zapotrzebowanie ministerstwa spraw zagranicznych większem jest o 32.500 złr. w porównaniu z rokiem ubiegłym; fundusz dyspozycyjny preliminowany jest, jak zwykle, w wysokości 600.000 złr. W projektowanych wydatkach ważną jest pozycya na utworzenie zawodowego konsulatu w Antwerpii, przez którą znaczna ilość poddanych austryacko-węgierskich corocznie emigruje do Ameryki.

Zwyczajne wydatki na armię wspólną są wyższe od zeszłorocznych o 2,812.281 złr. Jest to drugie tak niskie powiększenie się wydatków z roku na rok, jakie zdarzyło się w ciągu ubiegłych lat dziesięciu. Wśród tych wydatków znajdujemy kwotę, potrzebną na utworzenie szkoły kadeckiej we Lwowie, która to kwota została wprawdzie uchwaloną na rok bieżący, użytą będzie jednak dopiero w r. 1898, skoro 1-go września tegoż roku szkoła będzie otwartą. Ważna jest także pozycya odnosząca się do premij służbowych dla podoficerów, która dla feldweblów, służących we froncie lat 10 do 12, wynosić będzie 270 złr. rocznie. Jest to kwota najwyższa, — a dla kaprali, nie służących we froncie, wynosi 120 złr. rocznie. Oprócz tego „frontowy“ podoficer otrzymuje gotówką przy wystąpieniu z wojska 25% ostatniej gaży.

W załączeniu do budżetu żąda ministerstwo wojny uzupełniającego kredytu w kwocie 7·5 miliona złr. na pokrycie wydatków, poczynionych przy końcu 1896 r. i początku bieżącego roku, za przyzwoleniem rządów obu połów monarchii, oraz rządu wspólnego. Takiegoż kredytu żąda także ministerstwo spraw zagranicznych na pokrycie wydatków w kwocie 300.000 złr., spowodowanych budową własnych pomieszczeń dla poselstw w Pekinie, Tokio i Cetynii.

Dreyfus i Esterhazy.

Sprawa Dreyfusa wchodzi obecnie w nową fazę. Zarzut ministerstwa, jakoby Scheurer-Kestner nie przedstawił żadnego nowego faktu, uzasadniającego rewizyę procesu, upada obecnie, ponieważ wymieniono nazwisko oficera, na którego padło podejrzenie, że dopuścił się zdrady, za którą Dreyfus skazany został.

Brat Dreyfusa wystosował onegdaj do ministra wojny list, w którym wyraźnie denuncyuje hr. Walsina-Esterhazy'ego, byłego komendanta batalionu piechoty, jako autora owego inkryminowanego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Mateusz Dreyfus podejmuje się zarazem wskazać ministrowi miejsce, gdzie znaleść może listy, pisane przez Esterhazy'ego, dla sprawdzenia tożsamości charakteru pisma, i kończy swój list temi słowy: „Nie wątpię, że minister, wiedząc teraz o sprawcy zdrady, za którą skazano mego brata, spowoduje właściwy wymiar sprawiedliwości“.

Podobno hr. Walsin-Esterhazy, dowiedziawszy się o rzuconem na niego podejrzeniu, wystosował ze swej strony list do ministra wojny, domagając się, aby go postawiono przed sąd wojenny. Według innej wersyi, hr. Esterhazy we wrześniu jeszcze wyjechał do Włoch i obecnie miejsce jego pobytu niewiadome.

Hr. Ferdynand Walsin-Esterhazy, były komendant, to jest major 74 pułku piechoty liniowej, należał do załogi w Rouen, lecz przeniesiony został w stan rozporządzalności, z powodu choroby. Esterhazy jest żonaty i dobrze znany w paryskich kołach towarzyskich. Posiada order legii honorowej, nabrał rozgłosu, jako sekundant w głośnych swego czasu pojedynkach Drumonta z oficerami żydowskiego pochodzenia. Nie ma on nic wspólnego z mieszkającą na Węgrzech rodziną Esterhazy'ch. Jeden z członków tej rodziny powiedział do pewnego reportera paryskiego: „Nie znamy wcale tej linii, musiała ona w bardzo dawnych czasach wyemigrować do Francyi“.

W Paryżu Esterhazy ma mieszkanie przy ulicy Bienfaisance, liczba 27. Reporterzy otrzymali w tym domu informacyę, iż wyjechał za granicę, żona zaś i dzieci są w Paryżu. Żona należy do wysokiej arystokracyi francuskiej, — jest hrabianką Nettercourt. Esterhazy ma z nią dwie córki; brat jego Paweł mieszka w Bordeaux i był prefektem.

Clémenceau w swym organie *Aurore* podaje wiadomość, że przypadkowo wykryto, iż Esterhazy pisał ów inkryminowany *bordereau*. Pewien bankier widział *facsimile* przypisywanego Dreyfusowi anonimu i oznajmił, iż zna dobrze ten charakter pisma — jest to pismo pewnego oficera, który jest jego dłużnikiem i o którym bankier ów powiada, że na wszystko jest zdolnym. Bankier mówił o Esterhazym.

Po sygnalizowanym wczoraj otwartym liście senatora Scheurera Kestnera i po wyraźnej denuncyacyi Mateusza Dreyfusa, wymierzonej przeciwko Esterhazy'emu, sprawa ta coraz więcej interesować zaczyna opinię publiczną i nabiera aktualnej doniosłości politycznej. Wiceprezydent senatu zarzuca ministrowi wojny, iż nie spełnił swego przyrzeczenia, ponieważ nie zawiadomił go o wyniku wdrożonych dochodzeń w ciągu 14 dni, jak się umowiono. Zarzut to bardzo

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

35 (Ciąg dalszy).

A Józka, przypomniawszy sobie „panienkę“, dziwnie jakoś do panicza śmiała, nowym wybuchnęła napadem śmiechu:

— Sprawiedliwie!... — chichotała się, usta przysłaniając dłonią. — Co też to panicz nie powiadają!... jaka tam znowuj bo i panienka!... dyć Musiałowa nikiej niewiasta... zaś Jakóbowa!...

Nie zdążył wszakże błędu naprawić, ze dworu bowiem, z wdziękiem uchylając spodnicy, a wyprostowana sztywnie, zwabiona śmiechem dziewek, wynurzyła się panna służąca i, jakby nie widząc panicza, jęła strofować je za opieszałość. W balii zapieniło się mydlinami, śmiechy ustały, zabawa przepadła.

Pan Karol, w którym się zagotowało z gniewu, złośliwe teraz oczy zwrócił na nowo przybyłą i, uchylając kapelusza:

— Dzień dobry pannie, panno Leokadyo!... — rzekł do niej z przesadną grzecznością.

Jakby go dopiero dostrzegła, głowę podniosła dumnie i, wyniosłem obrzucając go spojrzeniem:

— Najpierw panno Paulino — odrzekła, — a nie jakaś tam Leokadyo, a potem: dzień dobry panu!

Ale on nie poprzestał na tem, i podczas gdy dusząc się prawie, Józka nogami aż przebierała, grzecznie zawsze zapytał:

— A co się pannie, panno Eulalio dziś śniło, bo mnie Józefina.

Wzruszyła pogardliwie ramionami i podeszła do stołu Magdzinego z mocnem postanowieniem odstraszenia obecnością swoją zuchwalca. Brzydka, niemłoda, a pełna pretensyi panna Paulina, umizgać się pozwalała tylko do siebie, że zaś Warszawiak zrozumieć tego nie mógł, a drwinami nawet jasno tłómaczył, że zrozumieć nie chciał, wroga też sobie nieprzejednanego w uroczystej pannie napytał. Nie gryzł się jednak tem zbytecznie, niecierpliwiła go tylko nieproszoną opieką i odpłacał się docinkami. Widząc, że najwyraźniej zawzięła się nie ustępować i rozmową zajęła Magdzię, zabrał się do odwrotu, odkładając na później dokończenie znajomości z „szykowną“ praczką, „facetką“, jak ją w myśli po warszawsku nazywał. Nieznacznie jeno, z ręką na sercu, mrugnął ku niej wymownie, całusa przesłał Józce zdaleka i znowu, uchylając z przesadnym wdziękiem kapelusza przed odwracającą się od niego wymownie panną służącą:

— Do widzenia pannie — rzekł, — panno Eufrozyno!

Żachnęła się, zniecierpliwiona:

— Najpierw panno Paulino — burknęła, — a potem: idź pan sobie już szczęśliwie!...

A on, z ręką wyciągniętą przed siebie, szedł, powtarzając ponuro:

„Tam pójdę, kędy czarnych skał krawędzie“...

i znikł za węgłem dworu.

Jak w żarcie każdym, tak i w żartach pana Karola cząstka prawdy tkwiła na dnie, a figle jego z Frankami, Józkami i Joaśkami figlami bywały o tyle, o ile na nich musiał poprzestać; biały za to fartuszek Magdzi, czarne jej przepaściste oczy i usta przygryzane do krwi, a jak krew czerwone, zgoła go niefiglarnie usposobiły.

— Pi... pi... pi... *mais ce ne sont pas* żarty! skąd oni tu takich dobierają praczek? — mruknął po drugiej stronie dworu, formułując odniesione wrażenie. — I to Jakóbowa sobie zwyczajna... Musiały sobie jakowegoś niewiasta... Takiego sobie *mir nichts, dir nichts* Musiały. A bodajże go kaczki zdzióbały, a skopały gęsi... toć to się Parysowi wprost Kubą przechrzcić i basta!... Uuu... źle, panie Karolu... nie dobrze, panie Karolu!... bardzo nie dobrze!... Z tego coś bo i być może, panie Karolu... a najgorzej, że nigdy nie można było wiedzieć co, panie Karolu!...

Teraz przypominał już sobie, że to nie pierwszy raz spotyka ową *mir nichts, dir nichts* Musiałową, że w kościele już pod amboną zwróciła jego uwagę, że mruganiem dawał jej to do zrozumienia i do śmiechu ją w końcu pobudził, że upatrywał jej nawet potem na cmentarzu, ale daremnie. Tylko dziś jeszcze mu się ładniejszą wydała, dziwnie świeżą, świeżą, niby ten klombów cień, w którym stała.

— Nigdy nie można było wiedzieć!... — zawyrokował i zanucił:

„Jam jest Kuba, co twój obraz...“ — gdy zaś na złotą wsiadać przyszło galerę, młynkiem dorzucił:

„Płyń do ogrodu... płyń do ogrodu... płyń do ogrodu...“ — i wpadł na kuzynki, co go właśnie z książką szukały do czytania głośnego.

„Płyń do Cytery...“ — zawrócił z miejsca, i całe towarzystwo w podskokach pobiegło ku werandzie:

„Płyń do Cytery... płyń do Cytery...“ — śpiewając chórem.

Magdzia tymczasem, ze sprawionego sobą wrażenia zadowolona wielce, przednią układała sobie zabawę. Chudy, cienki Warszawiak nie wydał jej się wcale wzorem piękności, i dawniej, dawniej, kiedy to świeciły jej oczy Jaśkowe tylko, na paniczu nie zatrzymałaby swoich, chyba w przelocie, tak, dla zwyczaju, ot, pochwalić się niemi, podrażnić, a może prezent wyłudzić jaki. Dziś panicz ten ileż jej obiecywał uciechy, dziś, wolnej, bo żadnemi niekrępowanej względami, znudzonej a zalotnej, tem swobodniejszej, że na zysk nawet własnym zobojętniałej dostatkiem.

Zabrała się też raźno do dzieła. Tego samego dnia zaraz w południe, korzystając z przerwy w praniu, wypatrzyła panicza czytającego na werandzie, i zapragnęło jej się koniecznie oderwać go od książki:

— Ciekawość też, — myślała sobie — poleci za mną, czy nie poleci?

I do ogrodowej pobiegła furtki na oczach towarzystwa, a odemknąwszy ją z trzaskiem, zanurzyła się w cienistej alei kasztanowej, która, przedzielając sobą inspekta i ogród warzywny, długim, zacienionym tunelem do owocowego wiodła i do pastewnika, a w której połowie, w półkola rozszerzonej, klombami obwiedziony krzewów i rabatą, dąb stał na wzgórku sztucznym rozsochaty. Wiedziała, że panienki na widok jej przypuszczą, jako krótszą, na obiad, na wieś biegła drogą; aby się jednak i panicz, drogi tej może świadom, tem samem nie zadowolnił przypuszczeniem, z alei już, nieznacznie, z zalotnem odwróciła się do niego spojrzeniem, zaś dla pewności rzuciła je o krok dalej, zalotniej jeszcze, poczem pierwszego dopadłszy krzewu, z ukrycia poczęła się werandzie przyglądać ciekawie.

Jakoż niebawem, wobec wyraźnych oznak niezadowolenia kuzynek, pan Karol odłożył książkę, i szybko zbiegł po schodach między kwietnik, w przeciwną stronę dworu, ponad staw, ku inspektom zdążając.

— Idzie... sprawiedliwie, idzie... — mruknęła Magdzia, rumiana uciechą. — Dla niepoznaki inspektami obleci... — i szybko zaszyła się w klomby pod dębem.

Chwilę później, od inspektu wynurzyła się w alei postać pana Karola. Szedł zwolna, oglądając się trwożliwie ku dworowi, zasłoniętemu już z tego miejsca drzewami, pilnie przytem na prawo i lewo bacząc, a minę miał tak pocieszną, iż gdy, nie domyślając się jej tuż obok, mijał wzgórze i kląby, Magdzia z największym jeno wysiłkiem od śmiechu się powstrzymywała. Nie dostrzegłszy jej w alei, od dębu puścił się szybko ku ogrodowi, i dochodząc już do niego, raz jeszcze rzucił okiem poza siebie. Teraz dopiero pokazała mu się u wzgórza, i najspokojniej zawróciła z powrotem. Nie zdążył już jej dopędzić i z podwórza widziała go zdaleka, jak z zachowaniem tysiącznych ostrożności, znowu się przez inspekta przekradał, i jak niepyszny, do czytanej książki powrócił.

Jakże się dawno, jak dawno nie zabawiła w tym stopniu! A to się przecie ledwo zaczęło!... Zapomniała o domu, o swoich, o wszystkiem. Bywało już, że w czasie prania nocowywała we dworze, tym razem jednak, jakby zamieszkała w pralni. Gdy ani we wtorek, ani we środę doczekać się jej nie mógł, Jakób, z rana we czwartek, wybrał się do niej. Zajęta właśnie z Franką i Józką rozwieszaniem bielizny, przyjęła go, jak najgorzej; o niczem słuchać nie chciała, nie miała czasu, i czempredzej odprawiła go z kwitkiem. Jeszcze tego brakowało, żeby się za nią pole dworu swędał!... Pranie pilne a „delikatne“, odejść nie sposób, a po niedzieli „delikatniejsze“ jeszcze prasowanie. W sobotę jednak wieczorem, na całą niedzielę wróci do domu, wcześniej nie może, bo i magla dopilnować jej trzeba. Świeży sobie tylko fartuszek kazała przysłać przez Wiktę, a Musiała sam wrócił.

— A to ci, sprawiedliwie — mruknęła za nim w duchu — kołowate chłopisko. Niańczyć go może jeszcze, a bo co, dziada...

A no, oderwałby ją też kto od dworu teraz właśnie, kiedy się za nią, jak ta za światłem ćma, panicz wykręcał, kiedy i ona przylubiła sobie w nim jakoś. Nie żartem musiała mu wpaść w oko, bo chociaż go dwa razy jeszcze wyprowadziła w pole, a z kwitkiem, biegał za

[illegible]ęcki, gdyż opieszałość lub niedbalstwo w podo[illegible]nej sprawie jest w wysokim stopniu karygodne. Od tej chwili zaangażowana jest moralna odpowiedzialność ministra Billota, i łatwo się domyśleć, że opozycya zechce wyzyskać tę sprawę nietylko przeciwko ministrowi wojny, ale [illegible] całemu gabinetowi.

[illegible] Bazille zapowiedział wczoraj interpe[illegible]do ministra Billota w sprawie Dreyfusa. W senacie również sprawa ta będzie omawianą, gdyż na porządku dziennym jest dyskusya nad wnioskiem o obostrzenie przepisów karnych, dotyczących zdrady kraju i senator Prevost de Launay zawiadomił Scheurera, jakoteż ministra wojny i ministra sprawiedliwości, że przy tej sposobności omawiać będzie w senacie sprawę Dreyfusa.

Wdrożenie śledztwa w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego, a względnie zarządzenie rewizyi procesu Dreyfusa, staje się obecnie nieuniknioną koniecznością sądową i polityczną. Rząd mu[illegible] albo przeprowadzić rewizyę procesu, albo przy[illegible] dać wyjaśnienia, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości co do winy skazanego. Opinia publiczna domagać się będzie tego coraz natarczywiej, gdyż dzisiaj staje się to już niezbędnem dla uspokojenia sumienia publicznego; a opozycya polityczna we Francyi weźmie sobie tę sprawę za narzędzie zwalczania gabinetu.

[illegible]sztą nietylko we Francyi, wszędzie intere[illegible] się sprawą Dreyfusa, chodzi tu bowiem o [illegible] ewentualność strasznej pomyłki sądo[illegible] [illegible] mylą się nieraz — to rzecz ludzka; [illegible] danym wypadku chodzi o pomyłkę, któ[illegible] następstwem było pozbawienie czci i praw obywatelskich, o pomyłkę, która piętno zbrodni [illegible]kłada na człowieka niewinnego. Podobne wy[illegible] głęboko wstrząsają sumieniem ludzkiem, gdyż jaskrawo wykazują nieudolność ludzkich [illegible] prawdy i wymiaru spra[illegible] [illegible] uczciwy człowiek musi od[illegible] znaczenie szlachetnych słów Scheu[illegible] Nie mógłbym żyć z tą wiecznie [illegible]wracającą myślą, że skazany pokutuje za zbrodnię cu[illegible]

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 listopada.

[illegible] saski daje dobry przykład rządowi [illegible], w myśl bowiem znanego przyrze[illegible]enia kanclerskiego znosi na własną rękę w prawie o stowarzyszeniach paragraf, który za[illegible] towarzystwom politycznym wchodzić z sobą w związki. Odnośny projekt rządu saskiego powołuje się wyraźnie na znane przyrzeczenie kanclerza rzeszy i byłego sekretarza stanu rzeszy Boetticher'a.

Pisma narodowo-liberalne w Prusach zalecają rządowi pruskiemu, aby poszedł za przykładem saskiego, wszakże pod warunkiem, że ustanowiony zostanie osobny paragraf, nakazujący polskim towarzystwom politycznym obradować w języku niemieckim, w przeciwnym bowiem razie mogłyby towarzystwa te, po zniesieniu [illegible] łączenia się między sobą, po cichu przygotowywać rewolucyę! — Tak pojmują wolność narodowo liberalni epigoni roku 1848! Można nad nimi tylko ubolewać.

Szowinizm niemiecki, — jak pisze *Dziennik Poznański* — bardzo jest niezadowolony z wiadomości, że rząd rosyjski zdecydował się utworzyć w stolicy Badenii samodzielne poselstwo. *Berliner Neueste Nachrichten* nie rozumieją, jakie stosunki dyplomatyczne ma mieć Badenia państw związkowych wielkie może wyniknąć z Rosyą, i obawiają się, — że z takiego wyodrębniania się małych niemieckich niebezpieczeństwo dla jedności Niemiec. Tylko partykularyzm na tem zyska, ile że niemieckie domy panujące i tak już zbyt wiele mają w sobie krwi zagranicznej. Rząd rosyjski, tworząc osobne poselstwo w Karlsruhe, chciał zapewne powetować przykrość, wyrządzoną niedawno wielkiemu księciu badeńskiemu, a tymczasem naraził się pruskiemu szowinizmowi, dla którego przewaga Prus w Niemczech jest synonimem jedności niemieckiej. A więc tak źle, tak niedobrze!

Konflikt austryacko-turecki.

Powodem zajścia między naszą monarchią a Turcyą, które najniespodziewaniej przybrało bardzo ostry charakter, były okoliczności następujące:

Agentem „Austryackiego Lloyda" w Mersinie, mieście portowem, leżącem na południowym brzegu Małej Azyi, niedaleko brzegów syryjskich, był niejaki Brazzafoli. Władze tureckie już oddawna krzywem patrzyły na niego okiem z powodu, że radą i pieniędzmi wspierał biednych Armeńczyków, chroniących się do tego miasta portowego przed rzeziami i prześladowaniami wewnątrz kraju. Z powodu wypłacenia pieniędzy pewnemu Armeńczykowi, które na ręce Brazzafoli'ego nadeszły, powzięły władze tureckie podejrzenie, że popiera on pieniężnie agitacye armeńskie, i bez dalszego dochodzenia wydały przeciw niemu rozkaz wydalenia. Wszelkie remonstracye miejscowego austryacko-węgierskiego konsulatu nie przydały się na nic, Brazzafoli'ego siłą przeprowadzono na odpływający okręt francuski. Następnie na przedstawienia ministerstwa spraw zagranicznych, Porta zgodziła się na powrót agenta do Mersiny. Wtedy to, gdy znalazł się ponownie na terytoryum tureckiem, urzędnicy miejscowi znieważyli jego i flagę austryacko-węgierką w najordynarniejszy sposób.

Stanowisko, zajęte przez rząd austryacki, znanem jest czytelnikom z wczorajszych telegramów. Nie wątpimy na chwilę, że br. Gołuchowski potrafi w tym wypadku zmusić, choćby i gwałtownemi środkami, Portę do dania odpowiedniej satysfakcyi, bez której życie i mienie nietylko poddanych austryacko węgierskich, ale także innych Europejczyków, musiałyby być ciągle na rażone na samowolę władz tureckich.

Zebranie lwowskich właścicieli realności w sprawie Tow. ubezpieczeń.

Jednem z najważniejszych zebrań publicznych, odbytych skutkiem sprzeniewierzeń spełnionych w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, było odbyte onegdaj we Lwowie, zwołane przez zarząd tamtejszego Towarzystwa właścicieli realności. Na porządku obrad zgromadzenia postawiono dwie sprawy: 1) Sprawę „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń" i dążenie do polepszenia zgniłych stosunków w tej asekuracyi, i 2) Sprawę założenia we Lwowie „miejskiej asekuracyi" we własnym zarządzie gminy, przez reprezentacyę miasta Lwowa.

Na sali zjawiło się około stu uczestników, zgromadzeniu przewodniczył p. Jakób Lewicki, prezes Towarzystwa właścicieli realności.

Po zagajeniu zgromadzenia pierwszy zabrał głos dr. Krygowski, który imieniem Towarzystwa właścicieli realności zaznaczył, że Towarzystwo to nie może pozostać obojętnem wobec spraw pierwszorzędnej w kraju instytucyi. Mowca domagał się, po odpowiedniem motywowaniu sprawy, ażeby powzięto następującą rezolucyę:

1) Zgromadzenie wyraża opinię, że dyrekcya, a względnie ci, którzy w ostatniej defraudacyi Kieszkowskiego zawinili brakiem należytej kontroli — winni wynagrodzić szkody, wynikłe z defraudacyi nietylko dla instytucyi, ale i dla właścicieli realności.

2) Zgromadzenie domaga się: a) zmiany statutu co do prawa głosowania członków asekurowanych od ognia w tym kierunku, żeby członkowie ubezpieczający się w miastach byli równouprawnieni z członkami ubezpieczającymi się na wsi, ponieważ dotychczas wiejscy głosują już przy ubezpieczonej kwocie wartości 5000 złr., podczas gdy miejscy dopiero przy kwocie 20.000 złr. mają prawo głosu; b) oznaczenia *minimum* asekurowanej kwoty od ognia na 3000 złr., uprawniającej do głosu wszystkich członków miejskich, czy wiejskich zarówno; c) odbywania walnych zgromadzeń Towarzystwa kolejno jednego roku w Krakowie, a drugiego we Lwowie; d) decentralizacyi zarządu i ustanowienia stałej siedziby jednego z trzech dyrektorów we Lwowie; e) zniżenia stopy zaliczki (premii) dla przedmiotów w miastach większych, ogniotrwale budowanych; f) reorganizacyi personalu biurowego, by w instytucyi byli zajęci sami urzędnicy, a nie, jak to się dotychczas praktykuje — wielka ilość dyurnistów, oznaczenia stopnia pokrewieństwa, zabronienia urzędnikom i dyurnistom prowadzenia agencyj i ustanowienia większej kontroli zarządu funduszami przez urzędników i agentów; g) uchylenia dotychczas praktykowanej zwłoki kilkutygodniowej w wydawaniu polic asekuracyjnych; h) uczynienia dyrekcyi odpowiedzialną za malwersacye podwładnych urzędników i za zaniedbywanie należytego nadzoru i kontroli; i) powoływania do Rady nadzorczej Towarzystwa przynajmniej połowy jej członków (t. j. najmniej 12) z pośród ubezpieczonych członków w miastach, względnie do wprowadzenia takiej ilości członków, z grona ubezpieczonych w miastach, jaka wypadnie ze sprawiedliwego zestawienia asekurujących nieruchomości w mieście, do ubezpieczających je na wsi.

W dyskusyi nad postawionemi rezolucyami zaznaczył lwowski delegat do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń dyr. Marynowski, że zgadza się w zupełności na projektowaną przez referenta reformę Towarzystwa. Jeden członek dyrekcyi powinien być wybieranym w drodze konkursu z fachowców, a nie, jak to się dotychczas praktykowało, z Rady zawiadowczej. Mowca zdawał sprawę z niedawnej swej podróży do Krakowa, po wykryciu defraudacyj Kieszkowskiego, i oświadczył, że w administracyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń dają się istotnie odczuwać wielkie braki. Szkontrum ksiąg po defraudacyi Kieszkowskiego prowadzi energicznie dyr. Romer, czynność ta jednakże nie może być ukończoną przed upływem kilku miesięcy. Jak się okazuje z dotychczas przeprowadzonego śledztwa, suma zdefraudowanych pieniędzy jest mniej więcej taką, jak to głoszono w pierwszych dniach po wykryciu defraudacyi, nie należy jednak przesadzać w rozsiewaniu wieści, z tego bowiem korzystają konkurencyjne, obcokrajowe instytucye asekuracyjne.

Dyr. Marynowski przyrzekł, iż dołoży wszelkich starań, ażeby właściciele realności miejskich, opłacający większą ilość premij, aniżeli wiejscy — mieli również większy wpływ na bieg spraw w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem. Mowca upraszał dalej o uchwalenie rezolucyj przez referenta postawionych, dla niego bowiem, jako dla delegata, będą one drogowskazem w Radzie nadzorczej w kierunku domagania się koniecznych reform.

P. Padewski domagał się również większego wpływu obywateli miejskich na sprawy Towarzystwa ubezpieczeń, a wywody swoje popierał cyframi, zaczerpniętemi ze sprawozdania z roku 1896. Z cyfr tych wynika, że Lwów i Kraków opłacają największą ilość premij, mimo tego jednak, że na miasta te przypada stosunkowo najmniejsza kwota odszkodowania — mają one mniej wpływu na sprawy Towarzystwa, aniżeli inne.

Wszystkie rezolucye referenta uchwalono.

Dotychczasowy przewodniczący zebrania p. Jakób Lewicki oddał przewodnictwo w ręce p. Eplera, sam zaś wygłosił referat w sprawie asekuracyi miejskiej. Jest to dawny projekt Towarzystwa właścicieli realności, podjęty na nowo przez lwowską Radę miejską, która załatwienie tej sprawy poruczyła wysadzonej *ad hoc* z łona swego komisyi. Instytucya powinna być kierowaną przez nieprotegowanych, którzyby działali na korzyść instytucyi, a nie dla własnej kieszeni.

Obecny na zgromadzeniu prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski, zapewniał, że sprawa ta w komisyi postępuje naprzód. Komisya, celem poinformowania się, wystosowała już nawet listy do miast obcych, aby się dowiedzieć, jak tam podobne instytucye są urządzone. W dyskusyi nad tym referatem nadmienił p. Padewski, że w uchwałach zgromadzenia widzi pewną sprzeczność. Z jednej strony domagają się zgromadzeni reform w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, z drugiej znowu pragną założenia nowej instytucyi. Mowca zwracał uwagę, że instytucya krakowska jest własnością wszystkich ubezpieczonych, i że mieszczanie mają tam również umieszczonych swoich kilka milionów w funduszu rezerwowym.

W tym samym duchu przemawiał również hr. Skarbek, radząc wstrzymać się z zakładaniem miejskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Na te wywody odpowiedział p. Lewicki, że miejskie Towarzystwo ubezpieczeń nie potrzebuje wcale rywalizować z asekuracyą krakowską, lecz może się z nią wspierać wzajemnie. W Galicyi, oprócz krakowskiego i ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Dnister" — prosperuje jeszcze pięć obcokrajowych firm asekuracyjnych, dla tych ostatnich więc tylko wytworzyłoby miejskie Towarzystwo ubezpieczeń silną konkurencyę.

Po tem wyjaśnieniu uchwalono rezolucyę referenta.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek 18 b. m. o godz. 5 po południu.

Książę biskup Puzyna wczoraj po południu wyjechał do Wiednia.

† **Jakób Kazimierz Gieysztor**, b. obyw. ziemski ze Żmudzi, Sybirak po r. 1863, w 71 roku życia zmarł w Warszawie dnia 15 listopada. Przed czterdziestu kilku laty, po ukończeniu nauk w uniwersytecie petersburskim, brał on żywy udział w życiu obywatelskiem Litwy i należał do inicyatorów adresu szlachty na Litwie, proszącej wówczas panującego cara Aleksandra II o uwolnienie włościan. Opierając się na owych żądaniach ziemiaństwa żmudzkiego i litewskiego, Aleksander II przystąpił w r. 1857 do pamiętnej reformy stosunków włościańskich. Wypadki 1863 r. powołały J. Gieysztora na inne pole działania: chociaż należał do kół umiarkowanych, na hasło bojowe rzucił się w wir wypadków, uważając, iż to jest jego obowiązkiem, gdy Litwa krwią cementowała dawną unię z Polską. Zasiadał w tak zwanym „wydziale litewskim" wraz z kilku innymi wybitniejszymi ziemianami Litwy podczas walki 1863 r. Po upadku powstania pozbawiono go majątku i wysłano do robót ciężkich. Ostatnie lata życia spędził w Warszawie, gdzie prowadził antykwaryat, starając się i na tem stanowisku być pożytecznym społeczeństwu. Mąż ten wielkiej cnoty w życiu poublicznem, niemniej i w prywatnem wyróżniał się nader wybitnie. — Zgon jego boleśnie odbije się na szerokich obszarach Litwy. Z trumną Jakóba Gieysztora zstępują do cieniów przeszłości ostatnie szeregi wybitniejszych przedstawicieli epoki walki narodowej 1863 roku.

Regulacya etatu i płac urzędników miejskich. Wczoraj po południu, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi prawniczej, poświęcone obradom nad regulacyą etatu i płac urzędników gminy miasta Krakowa. Na posiedzeniu tem omówiono ogólne zasady dzisiejszego stanu rzeczy i zamierzonej reformy. Szczegółowe rozprawy i formalne wnioski stanowić będą treść obrad następnych posiedzeń sekcyi.

Bilety na odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego „O potrzebie kursów ludowych" są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego. Cena krzeseł po 1 złr. i po 50 ct., wejście na salę 20 ct.

Krakowskie koło filologiczne odbędzie dnia 19 b. m. o godz. 6 w *Collegium novum* posiedzenie, na którem dr Adam Miodoński, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi odczyt p. t.: Rzymska poezya nagrobkowa.

W kasynie powszechnem odbędzie się we środę 24 b. m. (wigilia św. Katarzyny) wieczorek, na który wydział szanownych członków wraz z rodzinami zaprasza. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista dla obcych, poleconych przez członków Towarzystwa, otwarta.

Kursa telegraficzne giełdowe. Z otrzymanych listów i podziękowań widzimy, iż czytelnicy nasi zwrócili już uwagę na zreorganizowaną w dniach ostatnich rubrykę *N. Reformy* „kursów telegraficznych giełdy wiedeńskiej i berlińskiej". Rubryka ta pozostaje pod fachowem kierownictwem i codziennie notuje zmiany według ostatnich zapisków giełdowych Wiednia i Berlina. Wyrażonym żądaniom, aby notowane były również ceny kukurydzy, oraz niektórych innych produktów, w dniach najbliższych zadośćuczynimy.

Brat i siostra przed sądem. Przykre wrażenie czyniła tocząca się dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa. Józefa Dobrzańska z Bochni, kobieta licząca lat 35, zamężna i matka dziewięciorga dzieci, oskarżona była o ciężkie zranienie brata swego, Karola Trojanowskiego. W dniu 9 czerwca r. b. rodzeństwo wiodło spór o pieniądze za sprzedane cielę. Trojanowski w gniewie stłukł garnek żelazny, a siostra jego skorupami z garnka rzuciła na niego, raniąc w głowę i lewe oko, co spowodowało dłuższą chorobę i upośledzenie wzroku. Brat wytoczył siostrze skargę, a prokuratorya żądała ukarania jej za ciężkie uszkodzenie ciała, mogące spowodować utratę wzroku. Oskarżona broniła się tem, że czynu dopuściła się w gniewie i bez nieprzyjaznego zamiaru. Po mowie obrońcy, dra Winklera, sędziowie przysięgli 11 głosami zaprzeczyli winie oskarżonej, a trybunał, któremu przewodniczył p. radca Krzepela, uwolnił Dobrzańską od oskarżenia.

Zabójstwo o kieliszek wódki. Rozprawa karna przeciw Franciszkowi Kramarczykowi, oskarżonemu o zabójstwo Piotra Bortnika, i Stanisławowi Biegunowi o współwinę, toczyła się wczoraj przez dzień cały. Wieczorem zapadł wyrok, skazujący Kramarczyka na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Biegun skazany został za uchylenie się z pod dozoru policyjnego na 14 dni ścisłego aresztu.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu w Krakowie aresztowano Rozalię Janas, złodziejkę kolejową, która okradła pewną panią w wagonie. Skradzione pieniądze w kwocie 10 złr. ukryła w obuwiu. Odebrano jej nadto złoty pierścionek, prawdopodobnie także z kradzieży pochodzący.

Bazar krajowy, założony przez Towarzystwo handlowe we Lwowie, przeszedł na własność fabryki żywieckiej St. Kossutha i spółki i został przeniesiony z dawnego lokalu przy ulicy Karola Ludwika do nowego przy ulicy Trzeciego Maja. Aktu poświęcenia nowego lokalu dokonał proboszcz kościoła P. Maryi Śnieżnej, ks. kan. Chęciński, w obecności protektorów przedsiębiorstwa pp. wiceprezydenta miasta Szayera, dyr. Marchwickiego, Zgórskiego, dyrektora Tow. handlowego Majewskiego, Szczepanowskiego, oraz delegata żywieckiej fabryki sukna p. W. Szydłowskiego i funkcyonaryuszy bazaru. P. Kossuth jest fachowcem, zasłużonym koło założenia sławnych fabryk sukna w Żyrardowie w Królestwie Polskiem, a prócz bazaru we Lwowie posiada też bazary w Krakowie, Nowym Sączu, Czerniowcach i Stanisławowie. Głównym zadaniem tych bazarów jest pośredniczenie w zamówieniach między publicznością a zamiejscowymi producentami krajowymi. Podnieść należy z uznaniem, że zarządy bazarów p. Kossutha dokładają starań, aby wyroby wszelkich gałęzi przemysłu krajowego miały zawsze na składzie. Najobficiej zaopatrzone są bazary: w sukna, płótna, koce, makaty, serdaki, kosze i wyroby majolikowe. Nowy lokal bazaru p. Kossutha we Lwowie obejmuje 6 ubikacyj, jest urządzony bardzo gustownie i ma bardzo ładną wystawę. Właściciel bazaru z okazyi poświęcenia nowego lokalu przeznaczył 10% z dochodu brutto 5 dni na cele dobroczynne.

Radykalny poseł ruski dr. Okuniewski, jak donosi *Politik* z Wiednia, zamierza złożyć mandat poselski z powodu zajść podczas ostatniego głosowania w Izbie polskiej.

Proces o rozruchy w Sjenicaku (Slawonia) rozpoczął się dnia 15 b. m. Na ławie oskarżonych zasiadło 36 włościan, obwinionych o skrytobójcze morderstwo urzędników, o kradzież i gwałt publiczny. Podsądni częścią przeczą wszystkiemu, częścią przyznają się do winy, oszczędzając jednak swoich towarzyszy.

Pościg za Kieszkowskim. Dzienniki lwowskie donoszą: „Mamy Kieszkowskiego!" pomyśleli sobie dwaj agenci lwowskiej policyi, którzy naczytawszy się powieści Montepina i wyobraziwszy sobie, że są także genialnymi jakimiś Lecoquami, zobaczyli na dworcu kolejowym we Lwowie jakiegoś jegomościa, podobnego do byłego dygnitarza Floryanki. Ponieważ rzekomy Kieszkowski kupił sobie bilet drugiej klasy do Krakowa, oni je również nabyli i ruszyli w drogę, w jednym z nim przedziale. Nieznajomemu towarzystwo tych panów wydało się jednakże mało zabawne i mało przyjemne, więc w Przemyślu poprosił konduktora, aby go przesadził do innego przedziału, na co domorosłe Lecoqui odpowiedziały — jego aresztowaniem! Daremnie ów niby Kieszkowski legitymował się urzędniczą kartą jazdy kolejowej z fotografią, Lecoqui więcej wierzyli w swoją genialność, niż w jego słowa i przez cały dzień zatrzymali go w Przemyślu. Rzecz się wyjaśniła naturalnie i Lecoqui powrócili skonfudowani do Lwowa, ale z wyprawy pozostała im ta korzyść, że przecie raz w życiu przejechali się II klasą.

Zmiana własności. Dobra Porudno i Porudenko, leżące w obwodzie przemyskim, dawniej dr. Al. Maryańskiego, nabyła p. Eleonora Martynowiczowa za sumę 400.000 koron.

Stanisławów, 16 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Mieliśmy tu w sobotę miłych gości. Przybyła do nas szesnastka Towarzystwa śpiewackiego „Echo" ze Lwowa i uraczyła nas swojską pieśnią, sercu pożądaną i upragnioną. Koncert „Echa" składał się z utworów wyłącznie polskich kompozytorów, pomiędzy temi zaś z nagrodzonych prac na ostatnim konkursie tego ruchliwego Towarzystwa. — Przybył z „Echem" także młody śpiewak p. Józef Szymański, barytonista, znany pochlebnie z występów w operze lwowskiej i w Krakowie. Po koncercie odbył się wspólny z członkami Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki komers, na którym nie brakło i pięknych przemówień i pieśni. W wycieczce sympatycznej tej drużynie towarzyszył prezes „Echa", dziennikarz lwowski p. Laskownicki, dobrze zasłużony około rozwoju tego śpiewackiego Stowarzyszenia. — Nazajutrz odbył się koncert „Echa" w Kołomyi, podobno ze znacznem nawet materyalnem powodzeniem.

W „Gwieździe" odbył się w niedzielę pierwszy z zapowiedzianych popularnych odczytów o Kornelu Ujejskim. Wykład ten miał p. Stanisław Błotnicki, poczem akademik p. Jurkiewicz wygłosił Ujejskiego „Za służbą" i „Pogrzeb Kościuszki". Sala nie była, pomimo że wstęp na odczyt był bezpłatny, tak zapełniona, jakby się tego należało spodziewać; tłumnie się zjawiła tylko młodzież szkolna, rękodzielników natomiast stawiła nieliczna garstka.

We czwartek rozpoczyna sezon zimowy teatr Antoniewskiego „Małką Szwarcenkopf". Oby powodzenie sprzyjało teatrowi temu lepiej, aniżeli dotychczas, istnienie jego bowiem do tej pory jest zaprawdę sztuką, godną podziwu.

Dworskie plotki. W dniu 9 b. m. stawała przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu T. Szczurowska, była panna służąca hr. Antoniny Drohojowskiej, pod zarzutem, że swojej służbodawczyni zabrała ze szkatuły, znajdującej się w zamkniętej szafie, 5 sztuk 100-rublówek i 4 setek austryackich tudzież bieliznę wartości 10 złr. Kradzież została popełnioną w lipcu. W dzień po kradzieży opuściła Szczurowska dwór hr. Drohojowskiej, na tejże wyraźne żądanie i udała się do swoich rodziców w Chyrowie. Pod nieobecność Szczurowskiej odbyto rewizyę u wszystkich domowników. Pieniędzy skradzionych nie znaleziono, tylko bieliznę hrabiny w kufrze Szczurowskiej. To, jak i senne widziadła następczyni Szczurowskiej, która opowiadała, że Szczurowska nocą kilka razy z światłem wychodziła z pokoju i po schodach, prowadzących do sieni, stąpała, że słyszała skrzypnięcie drzwi, głos zegarowej kukułki, szelest papieru i brzęk kluczy, spowodowało pomówienie Szczurowskiej o kradzież i osadzenie w więzieniu śledczem. Nic nie pomogło tłómaczenie Szczurowskiej chodzenia po nocy naturalną potrzebą, oskarżono ją o kradzież, a gdy do pierwszej rozprawy w sierpniu hr. Drohojowska nie stanęła, odroczono rozprawę na listopad. Oczywista Szczurowskiej z obawy przed ucieczką nie wypuszczono na wolność. W międzyczasie powiła Szczurowska w aresztach dziecię. Wymownym słowom obrońcy Szczurowskiej, p. Wacława W. Regera, udało się przekonać przysięgłych o bezwinności oskarżonej, która stała się ofiarą dworskiej plotki. Przysięgli dwa im zadane pytania na zbrodnię kradzieży pieniędzy i bielizny zaprzeczyli jednomyślnie. Szczurowska odzyskała wolność, lecz szczęście jej domowe zniszczone. Mąż porzucił ją, dziecię zmarło w szpitalu więziennym.

Pensye aktorów i śpiewaków w Wiedniu. Gaże pierwszorzędnych artystów wiedeńskich, szczególnie w burgteatrze i operze, są, rzec można, zbyt wygórowane; to też powoduje, że obydwa te teatry, mimo kolosalnych dochodów, wykazują co rok deficyty. Pretensye ulubionych artystów bywają czasami niemożliwe do spełnienia, gdyż każdy z tych panów liczy się z tem, że dopóki jest w modzie i ulubieńcem publiczności, powinien ten czas materyalnie wyzyskać. Szczególnie śpiewacy, u których gardło główną gra rolę, a czas działania stosunkowo jest krótki, starają się szybko uzbierać majątek na późniejsze lata. Natomiast pensye niższego rzędu artystów i artystek, a szczególnie statystów, tego proletaryatu teatralnego, są tak niskie, że wprost nie dają możności wyżycia. Kilka przykładów wykaże dokładnie te stosunki.

Najwyższą gażę w nadwornej operze obecnie otrzymuje tenor Winkelmann, który ma gwarantowane rocznie 26.000 złr., lecz wliczając w to wynagrodzenia za występy, pensya podnosi się zwykle na 28.000 złr. rocznie. Właściwie pensye artystów odgrywają mniejszą rolę, główniejsze są wynagrodzenia za pojedyńcze występy, zwane „*Spielhonorar*". Francuski tenor Van Dyck ma stosunkowo lepsze warunki, bo za sześć miesięcy dostaje 24.000 złr. Jeden występ tego śpiewaka kosztuje około tysiąca złr. Jest to zbytek, na który sobie tylko wiedeńska nadworna opera pozwolić może. Baryton Reichmann ma pensyę trochę niższą od Winkelmanna. Pensye primadon obecnie wynoszą 18.000 złr. Średnie gaże wynoszą od 16.000 do 12.000 złr., a najniższa pensya solistów 4.000 złr. W burgteatrze najwyższe gaże otrzymują Sonnenthal i obecnie angażowany Kainz, a mianowicie po 24.000 złr.; stopniowo pensye się obniżają dla innych artystów. W „*Volkstheater*" maksymalną gażę w kwocie 12.000 złr. otrzymuje pani Odilon. Jej rozwiedziony po ostatniej aferze były mąż p. Girardi, komik, bierze za wieczór 100 złr. w teatrze Raimunda. Miesięczne pensye w „*Theater an der Wien*" wynoszą: Streitmann 1.500, Joseffy 1.000, Werner 800 złr. i t. d.; komik Blasel za występ 45 złr. W „*Carl-Theater*" panna Stojan otrzymuje miesięcznie 1.200 złr., a komik Tewele za wieczór 60 złr. Chórzyści w nadwornej operze mają pensye od 60 do 120 złr. miesięcznie, naturalnie w innych teatrach są gorzej płatni. Statyści otrzymują za wieczór 30 do 50 ct. i z tego muszą jeszcze 4 lub 5 ct. opłacać swemu przywódcy. Dla porównania przytoczę, że Ronacher płacił Loni Barrison miesięcznie 6.000 franków. Została ona teraz do Bukaresztu angażowana na dwadzieścia wieczorów za 20.000 fr. Śpiewaczki francuskie tego rodzaju są najdroższe; tańsze są węgierskie.

— *Kr.* —

---

nią, jak najęty, gdy zaś za trzecim, niby to przypadkiem spotkała go nareszcie, rozmawiać z nią zaczął wcale, nie jak z Szarpaczką, lub Józką z folwarku, ale, chociaż wesoło, przecie inaczej. Niezmiernie jej się to podobało, a i jednało także. Pan Karol mimowolnie, być może trudnością pochwycenia jej i chętką ku temu wielką, jakby onieśmielony, najlepszą wybrał drogę: podbijał ją grzecznostkami. Dowodził, że tak ładnej, jak życie nie widział jeszcze gospodyni, i że chyba takiej drugiej nie spotka, że nigdby się w niej nie domyślił mężatki, że teraz nawet, gdy wie o tem, trudno mu w to uwierzyć; że miał już za tydzień wyjeżdżać, ale i miesiąc gotów jeszcze zabawić w Wielgiem, że będzie mu tęskno w Warszawie, że na Boże Narodzenie znów wpadnie, że od samego patrzania na nią błogo mu się na sercu robiło. Słuchała rumiana, niewymownie rada, dumna z siebie, a skromnie od czasu do czasu zapewnieniom panicza przecząc. Aż gdy, ukołysawszy ją słowami, spróbował czynów, i wpół ją chciał objąć, wysunęła mu się z rąk jednym rzutem i uciekła.

Nie obraziła się jednak bynajmniej, uciekła, sama nie wiedziała dlaczego, jakby ją kto wykręcił i odepchnął. Wolała, iżby się na nią panicz patrzał, niż żeby jej dotykał; wolała tego słuchać zdaleka, co mówił, a co takiem przejmowało ją zadowoleniem. Tyle się jej, pokojówki, naobejmowali panicze, że gdy się oto znalazł taki, co nie od całusów zaczynał, do całusów dopuścić go nie chciała. Coś się w niej sprzeciwiało temu jak wstrętem, odrzucało przemocą.

Gdy znowu spotkali się przed wieczorem, trzymała się zdala i na baczeniu; przystanęła u wejścia na pastewnik i krokiem nie posunęła dalej. „Śpiewka" jej się wspomniała, którą ją na podwórzu przywitał pan Karol, i prosiła o powtórzenie jej jeszcze, poczem:

— A co to za córa Ledy? — spytała.

Opowiedział jej pokrótce treść greckiej legendy, na wzmiankę jednak o łabędziu:

— A to niech pan głupstw nie plecie — zawołała — bo sobie pójdę.

Mówiąc o porwaniu Heleny, usprawiedliwiał Parysa, z umysłu rozwodząc się nad niedołęstwem Menelaja. Uśmiechnęła się i odsunęła trochę, wraz jednak Musiała jej stanął na myśli, i sposępniała. A może panicz się z niej naśmiewał i wytykał jej męża niemłodego, w sukmanie. Rzuciła mu dobranoc, i znowu szybko odeszła. Struł ją Musiała; i dopiero myśl, że ktoby tam o chłopie jakimś co wiedział, że gdyby zresztą pokojówką tylko była, Warszawiak pewnie takby się z nią nie obchodził, pocieszyła ją trochę.

Do soboty spotykali się już co dnia w południe i wieczór; pan Karol zawsze się tak urządzał, aby w tej porze myszkować w okolicach ogrodu, Magdzia zaś także, ot tak sobie, wybiegała na chwilę. Nigdy jednak na dłużej i nigdy dalej, jak do ogrodu, aż na odchodnem w sobotę, nie mogąc inaczej wyznaczyć schadzki, której się natarczywie panicz domagał, obiecała zajść w niedzielę po południu na pastewnik, ale i tym razem, pożegnała się z nim jeszcze zdaleka.

Późnym już zmrokiem powróciła do chaty. Musiały nie zastała w izbie, podejrzliwem ją tylko powitała spojrzeniem „stara", zawiadomiona przez Karbowiankę o „przyszczypnym" paniczu. Nie obejrzała się nawet za nią; prosto wbiegła do komory, i tu, jak stała, po ciemku, na łóżku siadła, ręce na kolanach splotła rozpacznie:

— No, i co ja teraz — szepnęła — co ja między tem chłopstwem poczunę... (C. d. n.).

Na wiecu chłopskim w Wiedniu zabrał głos między innymi poseł ruski ks. Taniaczkiewicz. Mowca w dłuższych wywodach domagał się konwersyi długów włościańskich, którą podjąćby miał rząd. Wniosek ten został wśród ogólnego aplauzu przyjętym.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. *Kuryer Warszawski* pisze: Donosiliśmy przed kilku dniami, że komitet budowy pomnika Mickiewicza delegował komisyę, złożoną z Henryka Sienkiewicza i ks. Michała Radziwiłła, która ma obejrzeć na miejscu w Carrarze model wykonanej przez Cypryana Godebskiego figury Mickiewicza i wydać swoją co do niej opinię. Pp. Sienkiewicz i ks. Radziwiłł wyjechali już z Warszawy. Do komisyi z własnej inicyatywy przyłączył się skarbnik komitetu p. Leopold Kronenberg. Delegacya pomiędzy innemi zbada kontrakty, zawarte przez Cypryana Godebskiego z odlewnią włoską itd. O ile wnosić można z dotychczasowego postępu prac Godebskiego około pomnika, pomnik gotów będzie przed terminem obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza, tak, że odsłonięcie pomnika będzie mogło być dokonanem w sam dzień jubileuszu. Godebski nadesłał komitetowi ośm fotografij modelu figury Mickiewicza, zdjętych z ośmiu różnych punktów, tak, że z fotografij tych ocenić można każdy szczegół figury. Jak wiadomo, Godebski, stosując się do wskazówek komitetu, wprowadził w pomniku pewne zmiany. Delegacya komitetu powróci do Warszawy około 1 grudnia. Wszelki koszt swojej podróży delegowani członkowie komitetu ponoszą z własnych funduszów.

Hakagiści. Powstał nowy zakon rycerzy teutońskich ku tępieniu Polaków. Są to Niemcy łódzcy, którzy, zbogaceni polskim groszem, na ziemi polskiej poczynają pokazywać rogi. Założyli osobny klub cyklistów, rugują język polski z towarzystw i klubów, popierając prasę i teatr niemiecki i wogóle solidaryzują się z druhami nad Szprewy. Bezczelność Niemców, którym rosnąć swobodnie pozwalał rząd rosyjski, aby tylko kłuć Polaków, jest tu możliwie najwyraźniej zaznaczona. Podobnie jak w Poznańskiem, od początkowych imion głównych prowodyrów, H. K. G., pisma warszawskie nadały temu gronu nazwę „hakagistów“.

Katastrofa w menażeryi. Z Kowna donoszą, iż w bawiącej tam menażeryi zdarzył się straszny wypadek. Młody, 22 letni pogromca lwów i tygrysów, Leon Kolberg, produkował się w klatce z tygrysami i lwami. Przy końcu produkcyi jeden z tygrysów powalił go łapą na ziemię, a wówczas i inne rzuciły się na niego i rozszarpały nieszczęśliwego w kawałki. W ciągu kilku sekund nie pozostało z niego ani szczątków. Pośród publiczności powstało straszne przerażenie. W panicznym strachu cisnęła się publiczność do wyjścia, skutkiem czego ośm osób zadusiło się, a bardzo wiele ciężko poraniło.

Kradzieży w gmachu policyi berlińskiej dokonać miał zamiar i to z włamaniem funkcyonaryusz tejże policyi, kancelista Aleks, od wielu lat w niej pracujący. Dostał się on mianowicie do składów, gdzie mieszczą się rozmaite przedmioty, odebrane złodziejom, a także, gdzie złożone są kaucye oskarżonych, których na wolną stopę wypuszczono. Tego wyrodnego urzędnika schwytano jednak na gorącym uczynku, zanim mógł sobie cośkolwiek przywłaszczyć.

Berlin portem morskim. Projek zrobienia z Berlina portu morskiego, który już często pojawiał się w dziennikach, zwykle w porze ogórkowej, i z tego powodu uważany był za zwykłą kaczkę dziennikarską, zaczyna nabierać pewnych szans urzeczywistnienia. Właśnie w tych dniach „Central-Verein für Hebung der deutschen Fluss- und Kanal Schifffahrt“ urządził w tej sprawie wielkie zebranie w gmachu nowego parlamentu. Obecnie projektowane jest połączenie Berlina ze Szczecinem kanałem, po którym mogłyby płynąć okręty morskie. Projektowany kanał miałby długości 186 kilometrów; w przestrzeń tę wliczone już są: część kanału Szpandawskiego, jezioro Tegel, część rzeki Haweli i kanału Oranienburskiego, przez któreby kanał przechodził. Przystań dla okrętów zostałaby urządzoną na łąkach pod Charlottenburgiem. Ostatecznie zebranie przekazało bliższe rozpatrzenie projektu odpowiedniej komisyi, która ma zaprosić do współudziału przedstawicieli magistratów miast: Berlina, Szczecina, Szpandawy, Charlottenburga i Eberswalde.

Do krainy złota. Z Nowego Jorku donosi telegram, iż wkrótce wyruszy stamtąd do Klondike 60 kobiet — nie po złoto, lecz pomagać poszukiwaczom złota w gospodarstwie domowem. Najstarsza uczestniczka wyprawy liczy lat 50, najmłodsza 24. Kobiety owe, wśród których znajdują się 4 dozorczynie chorych, zabierają z sobą najrozmaitsze przybory.

Dżuma w Indyach nie ustaje, ale przeszedłszy do Poony coraz liczniejsze zagarnia ofiary. Onegdaj w przeciągu godzin 48 zachorowało 134 ludzi, zmarło 94. W szpitalu Poony leży 630 chorych. Miasto zupełnie opustoszało, kto mógł, wyjechał.

Ze Stowarzyszeń.

— **Zebranie członków krak. oddziału Tow. przyrodników im. Kopernika** odbędzia się w czwartek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 7). Na porządku dziennym wykład dra Augustyna Wróblewskiego: „O dyastazie“.

— **Z chóru akademickiego** w Krakowie. Zwyczajne walne zgromadzenie z dnia 15 b. m. obrało prezesem Jana Szwarca, wiceprezesem Tadeusza Sokołowskiego, sekretarzem Stanisława Gąsiorowskiego, skarbnikiem Jana Frączkiewicza, bibliotekarzem Bolesława Rzegocińskiego. Prócz tego do wydziału weszli: Lewicki Stanisław, Gibas Izydor i Zawiłowski Cezar, a do komisyi szkontrującej dr. Flis Kazimierz i Warzeszkiewicz Kazimierz.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Konrada Węgrowskiego, Edwarda Galika, Wojciecha Feliksa, Adama Czarneckiego, Gustawa Łączyńskiego, Kajetana Kossacza, Maryana Jakubowskiego, Tadeusza Dyduszyńskiego, Zygmunta Drahta i Jana Frankego, tudzież urzędnika banku hipotecznego dr. Zygmunta Hofmokla.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi przy sądach powiatowych: adjunkta podatkowego w Zborowie Aleksandra Kozakiewicza dla Mszany Dolnej, dyetaryuszów sądowych Rudolfa Danka i Władysława Rajewskiego dla Myślenic, sierżanta 40 pułku piechoty w Jarosławiu Hugona Pollaka dla Niska, dyetaryuszów sądowych Wiktora Zenona Ellnaina de Hellendorf i Romana Łazarskiego pierwszego dla Nowego Targu, drugiego dla Oświęcima, słuchacza praw Józefa Mierzyńskiego i dyetaryusza sądowego Edwarda Marfiaka dla Pilzna, dyetaryuszów sądowych Kazimierza Rolę Rożyckiego, Józefa Michała Boronia, oraz respicyenta straży skarbowej Józefa Urbańskiego dla Podgórza, woźnego sądowego w Radomyślu Jana Hubricha i dyetaryusza sądowego Jana Hochekera dla Radomyśla, woźnego sądowego w Ropczycach Władysława Lejkę i dyetaryusza sądowego Władysława Janikowskiego dla Ropczyc, woźnego sądowego w Rozwadowie Stanisława Biernata dla Rozwadowa, woźnego sądowego w Brzesku Franciszka Rachwała dla Skawiny, sierżanta powiatowego w Chrzanowie Samuela Guttenberga dla Sokołowa, pomocnika woźnego sądu obwodowego w Wadowicach Maksymiliana Kalca dla Starego Sącza, woźnego sądowego w Tarnowie Grzegorza Marcisza i praktykanta hipotecznego Jana Władysława Gruudboecka dla Tarnobrzega, woźnego sądowego w Tuchowie Walentego Bernackiego i dyetaryusza sądowego Sylwestra Ziembińskiego dla Tuchowa, dyetaryusza sądowego Józefa Ligęzę dla Tyczyna, dyetaryusza sądowego Władysława Rosieka dla Wieliczki, egzekutora podatkowego Józefa Ropka dla Wiśnicza, podoficera rachunkowego I klasy 13 batalionu strzelców Adolfa Tippego i dyetaryusza sądowego Jana Węgrzyna dla Wojnicza, prywatnego buchaltera Karola Franciszka Feberpatoky'ego dla Żmigrodu i prywatnego urzędnika administracyjnego Jana Cielucha dla Żywca.

Składki. Tow. kasynowe w Starym Sączu przesłało z powodu wyjazdu p. Czachurskiego ze Starego Sącza zebrane pomiędzy członkami kasynowymi 6 złr. 70 ct. na fundusz stypendyjny gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 18 listopada: „The Aezial Ballet“ (po raz drugi, rozpocznie „Maciek Samson“, krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz 3).

W sobotę 20 listzpada: „W matni“ *(Freiwild)*, komedya w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej** w formie pytań i odpowiedzi, przez dra Jakóba Horowitza, Lwów, nakład księgarni H. Altenberga.

Nowa procedura cywilna, ogłoszona 1 sierpnia 1895 r. z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1898 r. przeobraża z gruntu dotychczasowe życie prawne w dziedzinie prawa cywilnego i nadaje mu kształty, mające zupełnie inny wygląd od tych, które prawie przez lat 100 opanowywały proces cywilny. Gdy jednak z nim obecna generacya kompletnie się zżyła, więc wprowadzenie w życie zupełnie nowego procesu, przynajmniej w pierwszych czasach, sprowadzić może pewien rodzaj zamętu i nieporadności, połączonych zazwyczaj ze stratami materyalnemi, niczem powetować się nie dającemi. Nim bowiem publiczność, szukająca wymiaru sprawiedliwości (cywilnej), oswoi się i obznajomi z najogólniejszemi zarysami nowej procedury, nim się dowie o pierwszych i najpotrzebniejszych krokach gwoli dochodzenia, lub obrony praw, wskazanych, nim zdoła się oderwać od zastarzałych form procesowych i nagiąć się do nowych; nim się wogóle dowie, że coś nowego nastało, co innemi idzie drogami, nie jeden padnie ofiarą swej opieszałości w obznajomieniu się z nowem prawem procesowem i pożałuje, że — mimo krążących od dwóch lat „pogłosek“, iż „jakieś“ tam nowe wydali prawa do procesowania się — nie starał się bodaj cokolwiek dowiedzieć się o tem, co to za prawo?

Względami temi się powodując, opracował p. dr. Jakób Horowitz, adwokat krajowy we Lwowie, powyższą pracę, mającą na celu obznajomienie ogółu nieprawniczego z najgłówniejszemi zasadami nowej procedury cywilnej, w formie popularnej, dla każdego zrozumiałej i przystępnej. Jako taką wybrał formę pytań i odpowiedzi, ułożył rodzaj katechizmu, jakich n. p. w literaturze niemieckiej z powodzeniem używają. Pytania ułożone trafnie, odpowiedzi jasne i zwięzłe. Jednem słowem podręcznik ten oddać może każdemu wielkie usługi i na polecenie zasługuje.

— **Przekłady na język niemiecki.** Wyborny znawca naszego języka i doskonały tłómacz na język niemiecki, dr. Albert Weiss z Kassel, wydał świeżo w Halli w *Bibliothek der Gesamtliteratur des Inn- und Auslandes* „Zbiór przekładów z języka polskiego“. Książka nosi tytuł: *„Polnisches Novellenbuch in deutschem Gewande“* i zawiera kilkanaście nowel i humoresek naszych pisarzy: Orzeszkowej, Morzkowskiej, Hajoty, Czesława Jankowskiego, Dygasińskiego, Milskiego, Chłędowskiej, Chochlika i Nagody. Przekład odznacza się wiernością i przez krytykę niemiecką przyjęty został nader przychylnie. Obecnie wydana przez p. Weissa książka jest z kolei już trzecią, poświęconą przez tego pisarza naszej najnowszej literaturze beletrystycznej. Zapewne nie będzie ostatnią i, dzięki jemu, jak również Henrykowi Nitschmanowi z Elblągu, Niemcy zapoznają się jeszcze dokładnie z narodową naszą twórczością. A może też wtedy zaczną nas lepiej rozumieć i cenić, a wówczas wyprą się tej hecy antipolskiej, jaką urządza klika hakatystów na kresach.

Znana tłómaczka na język niemiecki Sienkiewicza „Bez dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“, p. Emma Ettlinger, pracuje obecnie nad przekładem powieści Adama Krechowieckiego „Jestem“.

— **Konkurs im. Mickiewicza.** W ostatnim numerze *Tygodnika Ilustrowanego* redakcya zawiadamia, że termin jej konkursu artystycznego im. Adama Mickiewicza, który upłynął dnia 1 listopada przedłużony został do dnia 31 grudnia b. r. Na konkurs nadesłano dotychczas około dwudziestu ilustracyj na tematy czerpane z utworów wielkiego poety. Na czele tegoż nr. *Tygodnika* spotykamy charakterystyczną rycinę „Uchwalenie ustawy majowej 1791 roku“, według rysunku współczesnego świadka.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·75 do 12·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·75 do 8.80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·35 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·40 do 8·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·10. Karpiele za kopę od —.— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (16 b. m.) zapowiedziano 10.474 a przypędzono 9975 świń. Z tego było 5497 świnek i 4478 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 cnt. do 46 ct., wyjątkowo po 46½ ct., średnie i stare po 43 ct. do 44 cent., lekkie po 39 ct. do 42 ct., świnki po 32 ct. do 40 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Adjunkt sądowy Borowiecki w Chrzanowie zamianowany został sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu.

Notaryusz Krawec przeniesiony z Potoka Złotego do Podwołoczysk.

Wiedeń, 17 listopada. Były prezydent Izby poselskiej, dr Kathrein, przybył wczoraj do Wiednia i złożył wizytę prezydentowi Dawidowi Abrahamowiczowi.

Linc, 17 listopada. P. Ebenhoch stanął onegdaj na zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia Austryi Wyższej, na którem nazwał obecną obstrukcyjną działalność zdradą niemieckiego narodu i hańbą XIX. stulecia.

Omawiając sprawę połączenia się klerykałów z Polakami i Czechami, wskazał mowca na statystykę, która stwierdza, iż w Austryi jest tylko 8½ miliona Niemców, a 14 milionów Słowian. Nic tedy dziwnego, że Słowianie mają większość w parlamencie, której sami Niemcy bez udziału Słowian nigdy utworzyć nie potrafią.

Berlin, 17 listopada. Na ostatniej konferencyi w pałacu kanclerskim, w której wzięli udział: admirał komenderujący Knorr, sekretarz stanu admirał Tirpitz i szef gabinetu marynarki, omawiano sprawę zajść Niemiec z Chinami i rzecząpospolitą Haiti.

Berlin, 17 listopada. Wedle doniesienia *Hamb. Corr.* ma cesarz Wilhelm ze względu na przedłożenie o marynarce zagaić osobiście parlament niemiecki.

Petersburg, 17 listopada. Pierwsza konsekracya biskupa-nominata, ks. Kłopotowskiego, odbędzie się w niedzielę. Biskup-nominat ks. Niedziałkowski prosił o odroczenie swojej konsekracyi, jakoż nastąpi ona dnia 5 grudnia. Pozostałe konsekracye odbędą się w poprzednio wskazanych terminach.

Sofia, 17 listopada. Były rotmistrz Boiczew, odsiadujący karę więzienia w Płowdiwie za zamordowanie węgierskiej śpiewaczki Simon, próbował uciec, spostrzeżono jednak dość wcześnie jego usiłowania i przeniesiono go do innej celi.

Konstantynopol, 17 listopada. Układ o pożyczkę z Bankiem ottomańskim jeszcze nie przyszedł ostatecznie do skutku, ponieważ trudności dyplomatyczne stoją mu na przeszkodzie.

Rząd robi przygotowania, aby wojskom, okupującym Tessalię, ułatwić przezimowanie w tejże prowincyi.

Ateny, 17 listopada. Parlament wybrał wiceprezydentami i sekretarzami stronników Delyannisa.

Kanea, 17 listopada. Tutejszy biskup grecki Nicefor otrzymał od rosyjskiego konsula wiadomość, że car Mikołaj własnym kosztem każe odbudować spaloną dzielnicę chrześcijańską miasta, każe powiększyć cerkiew, oraz wyznaczy znaczne sumy na wsparcie biednych mieszkańców Krety.

Belgrad, 17 listopada. Przywódca partyi radykalnej Mikołaj Pasicz zrzygnował z godności burmistrza Belgradu.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 17 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej po przemowie p. Stuergkha zabrał głos p. Barwiński, który zaznaczył, że klub południowo słowiański, w imieniu którego przemawia, byłby bardzo niezadowolony, gdyby prowizoryum ugodowe z Węgrami załatwione zostało poza parlamentem na mocy § 14.

Po przemowach kilku mowców posiedzenie zamknięto, a przewodniczący zapowiedział następne na dzień jutrzejszy, t. j. we czwartek o godzinie 10 rano.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń, 17 listopada. Delegacya węgierska odbyła swe posiedzenie inauguracyjne wczoraj o godzinie 5 po południu. Prezydentem wybrano hr. Juliusza Szapary'ego, wiceprezydentem Kolomana Szella. We wstępnem swem przemówieniu prezydent zaznaczył wypowiedziane w ostatnich czasach słowa kilku monarchów, dowodzące, że monarchowie życzą sobie pokoju tak samo, jak ludy; wspomniał o trójprzymierzu, którego podstawę stanowi również utrzymanie pokoju, dalej zaznaczył potrzebę jedności obu połów monarchii — jako główny warunek mocarstwowego stanowiska monarchii; przypomniawszy zbliżający się rok jubileuszowy, wzniósł okrzyk na cześć króla, na co odpowiedziono gromkiem: *Eljen!*

Po dokonaniu wyborów do komisyi, posiedzenie zamknięto.

Delegacye u cesarza.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telef.)* Dzisiaj o godzinie 12 w południe przyjął cesarz w burgu delegacyę węgierską, zaś o godzinie 1 delegacyę austryacką.

Do obu delegacyj przemówił cesarz następującemi słowy:

„W ciągu ostatniego roku dawało położenie rzeczy na Wschodzie powód do poważnych obaw, które jednak dzisiaj za szczęśliwie usunięte uważać należy. Będzie zadaniem koncertu europejskiego dołożyć starań, aby za zezwoleniem rządu tureckiego także na Krecie normalne zapanowały stosunki.

„Z zadowoleniem zaznaczyć mogę, że nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze. Jak dawniej tak i teraz tworzy nasz sprzymierzeńczy stosunek do Niemiec i Włoch niewzruszoną podstawę naszej polityki zagranicznej. Do istniejących dotychczas rękojmi pokoju przyłączyło się przyjacielskie ukształtowanie *(freundschaftliche Ausgestaltung)* stosunku naszego państwa do cesarstwa rosyjskiego.

„Z uczuciem gorącego zadośćuczynienia wspominam o odwiedzinach, któremi ucieszył nas cesarz niemiecki, mój drogi i wierny sprzymierzeniec, tutaj w Wiedniu, a niedawno temu w Budapeszcie“.

Poświęciwszy następnie wdzięczne wspomnienie odwiedzinom króla rumuńskiego, mówił cesarz dalej:

„Ochrona interesów pokoju europejskiego będzie i nadal także głównem zadaniem naszego rządu, a mam nadzieję, że z pełną ufnością pod tym względem w przyszłość spoglądać możemy.

„Moja administracya wojny i w tym roku także w żądaniach swoich liczyła się z finansowem położeniem krajów, jakkolwiek wypadki, jakie na początku tego roku zaszły na Wschodzie zdawały się wskazywać, iż zachodzi potrzeba szybszego uzupełnienia materyału wojennego.

„Wobec istniejącego w Bośni i Hercegowinie ekonomicznego stanu będą kraje te mogły wszystkie wydatki opędzić z własnych dochodów.

„Polecając wniesione przez mój rząd przedłożenia patryotycznej ofiarności panów, życzę panom skutecznej pracy i witam panów“.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* W imieniu delegacyi węgierskiej przemówił do cesarza jej prezydent hr. Szapary. W przemowie swej podniósł on zasługi rządu austryacko-węgierskiego około utrzymania pokoju w Europie i przywrócenia normalnych stosunków na Wschodzie. Podniósłszy znaczenie odwiedzin cesarza Wilhelma i króla rumuńskiego w Budapeszcie, zaznaczył mowca z naciskiem, że, o ile na Węgrzech wiadomo, natrafiło dzieło ugody austryacko-węgierskiej na bardzo poważne trudności. Lecz im niekorzystniej układają się stosunki, tym większym jest obowiązkiem wszystkich, którzy dzieło roku 1867 utrzymać pragną, aby zjednoczyli się w swoich usiłowaniach i ugodę doprowadzili do skutku.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* W imieniu delegacyi austryackiej przemówił prezydent hr. Thun, podnosząc, że wszystkie ludy Austryi z pełnem zaufaniem spoglądają na działalność cesarskiego rządu i usiłowania cesarza, w którym Europa z zupełną słusznością upatruje obrońcę pokoju i prawa.

Wiedeń, 17 listopada. *(Telefonem.)* Po mowie tronowej odbył cesarz *cercle* i rozmawiał uprzejmie z wielu posłami. I tak delegatów: Scheichera, Axmanna, Hofmanna-Wellenhofa i Dobernigga zapytywał cesarz, czy zasiadali już w delegacych i skąd są wybrani posłami. Gdy o te same szczegóły zapytał posła Kienmanna, skorzystał tenże ze sposobności i począł wymieniać życzenia wyborców z Wiener Neustadt, aby tam zbudowano koszary i otworzono targ na nierogaciznę. Cesarz wysłuchał wprawdzie tych postulatów, lecz nie dawszy odpowiedzi, zwrócił się do innych posłów.

Konflikt austryacko-turecki.

Wiedeń, 17 listopada. Przed Mersiną stoją na kotwicy dwa austro-węgierskie statki wojenne, a mianowicie: pancernik „Wien“ i torpedowiec — krzyżownik taranowy „Kaiser Franz Josef I.“, rozporządzające 37 działami ciężkiego kalibru. Nawet w razie nieudzielenia satysfakcyi przez rząd turecki, co trudno przypuścić, miasto Mersina, jako zamieszkałe przeważnie przez chrześcijan, nie będzie zbombardowanem, lecz natomiast pojedyńcze forty i umocnienia brzegowe, znajdujące się w tamtych stronach, a obsadzone przez wojsko tureckie.

Rzym, 17 listopada. Opinia publiczna śledzi z wielkiem zajęciem energiczne zachowanie się Austro-Węgier w sprawie znanego zajścia w Mersynie, uważając za oznakę, iż mocarstwa w ogóle zdecydowały się ostrzej przeciw Turcyi występować.

Dreyfus i Esterhazy.

Paryż, 17 listopada. W senacie na żądanie ministra sprawiedliwości odroczono dyskusyę w sprawie Dreyfusa.

W Izbie deputowanych minister wojny Billot, odpowiadając na odnośną interpelacyę, oświadczył, że miał poufną rozmowę w Scheurer-Kestnerem, który pokazywał mu akta, dowodzące rzekomo niewinności Dreyfusa, ale ministrowi nie wypadało zatrzymać tych aktów, zwłaszcza że śledztwo w sprawie Dreyfusa, w myśl znanej uchwały Izby, nie zostało zaniechanem, lecz toczy się dalej; dotychczasowe wyniki tych docbodzeń nie uzasadniają rewizyi procesu. Scheurer-Kestner nie miał na razie zamiaru wytaczać sprawy przed sąd; ale skoro rodzina Dreyfusa oskarżyła o zdradę oficera armii, przeto minister wojny będzie musiał powołać oskarżycieli przed sąd, aby udowodnili swe zarzuty. Minister zapewnił w końcu, iż nie zaniedba niczego, co mu uczynić wypada, jako stojącemu na straży czci i bezpieczeństwa armii.

Paryż, 17 listopada. Hr. Walsin Esterhazy powrócił już podobno do Paryża. Mówią, że posiada on w swych rękach niewątpliwe dowody winy Dreyfusa i że prosił ministra wojny o pozwolenie wytoczenia Scheurer-Kestnerowi proces o oszczerstwo. Według innej wersyi proces o oszczerstwo ma być wytoczony bratu Dreyfusa, gdyż on urzędownie w liście do ministra Billota wymienił nazwisko Esterhazy'ego, jako sprawcy zdrady, za którą skazano Dreyfusa.

Paryż, 17 listopada. *Jour* w nadzwyczajnym dodatku zajmuje się sprawą Esterhazy'ego, który był w redakcyi tego dziennika i opowiedział z płaczem, że przypadkowym sposobem przyszedł do posiadania dokumentu, stwierdzającego winę Dreyfusa. Jakaś nieznajoma dama przed dwoma tygodniami ostrzegła go listownie o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi ze strony obrońców Dreyfusa i dała mu *rendez-vous* przy moście Aleksandra III. Tam zjawiła się pod gęstym woalem i wręczywszy mu dokument, powiedziała tylko: „To będzie pańską bronią“, poczem oddaliła się. Esterhazy przypuszcza, że przyjaciele Dreyfusa wybrali go na kozła ofiarnego, ponieważ prowadzi życie swobodne, [illegible] na giełdzie i jest zrujnowany.

Koła giełdowe dobrze [illegible] Esterhazy'ego, ponieważ prowadził na wi[illegible] skalę rozmaite spekulacye giełdowe.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	50
„ „ srebrna	102	[illegible]
4% renta austryacka złota	122	90
4% „ „ koronowa	102	15
4% „ węgierska złota	122	30
4% „ „ koronowa	100	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	950	—
„ kredytowe	353	—
Londyn	119	75
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	25
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	291	—
„ „ Południowej	79	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	335	—
„ „ Alpine	133	—
„ Tureckie Tabaczne	154	—
Ruble	128	—

Berlin, 16 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	80
Krótka Warszawa	216	[illegible]
4% Listy Polskie	67	[illegible]
Renta włoska	93	[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	217	25

Wiedeń, 17 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	93
Zyto na wiosnę	8	83
Owies na wiosnę	6	83

Kraków, 17 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	190	50	[illegible]	50
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	[illegible]
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Materye balowe, wspaniałe **nowości**

w damass. Gazes, fac. Pongees, Crêpes, Armures i t. d., jakoteż czarne, białe i barwne materye jedwabne z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. Tysiące pism z uznaniem. — Żądać próbek, podając, jaką materyę chce się otrzymać.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych 1835 2 0

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

Senat Akademicki Uniwersytetu Jagielloń.

poszukuje dla założyć się mającej przy studyum rolniczem stacyi doświadczalnej **lokalu,** składającego się co najmniej z 9ciu ubikacyi o łącznej powierzchni 280 metrów □ z małym ogródkiem, przynajmniej 400 metrów □ mającym.

Właściciele takiego lokalu, którzyby mieli zamiar wynająć go na powyższy cel, zechcą wnieść oferty z dokładnem opisem, ewentualnie z planikiem, oraz podaniem wysokości czynszu i terminu najmu — do kancelaryi Senatu Akademickiego w Collegium novum, w godzinach urzędowych, **najdalej do 1go grudnia b. r.**

Kraków, dnia 16 listopada 1897 r. 1946 1 3



Opal

jest uznany za najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia plam.

Głowny skład: 1880 3 3

Reim i Spółka,

Rynek L. 37, linia A—B.

MAYPOLE SOAP

angielskie mydło do farbowania.

Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp., z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. 1907 6 10

Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.

Do farbowania mydłem **„Maypole Soap"** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, przeniosła swoje biura do Rynku głów. L. 42, linia A-B.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

BANKU HIPOTECZNEGO

WYDAJE

ASYGNATY KASOWE

za oprocentowaniem po **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem i przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym.

Udziela **zaliczki** na **papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 1810 6 10

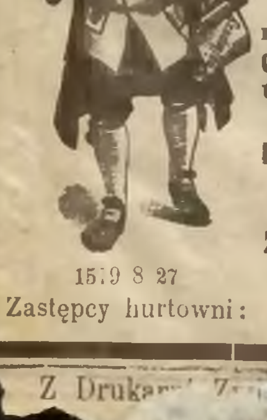
Jedzcie

na śniadanie

na obiad

na wieczerzę

Quäker Oats



najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej.

O wiele **pożywniejszy od mięsa** (16% białka), **tani**; do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki; **prędko można przyrządzić.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

Żądać wyraźnie „QUÄKER OATS" i nie przyjmować lichych podróbek.

1519 8 27

Zastępcy hurtowni: G. Lazar i Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.

Dyrektor kupiecki

wielkiego zakładu przemysłowego, z nienaganną przeszłością, fachowo wykształcony, w sile wieku, Polak, ze znajomością języków, poszukuje odpowied. stanowiska.

Łaskawe oferty pod **A. X. 100** do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. 1927 2 3

„JUWEL"

jeslto 1913 2 10

najświeższe, najtrwalsze i dlatego też najtańsze światło gazowo-żarowe,

żadne światło Auera.

Cena lampy „Juwel" 2 zł. Siatka „Juwel" 60 c. Siatek „Juwel" można używać także do lamp, które same gaz wytwarzają. **Siła światła 95—100 świec. Cenniki darmo i opłatnie.**

Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juwel",

Wiedeń, II., Stefaniestr. 18, nächst dem Karmeliterplatz.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 79 51 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Przemysł krajowy **Bazar krajowy** Przemysł krajowy

Żywieckiej Fabryki Sukna

Stefana Kossutha i Spółki

w Krakowie, róg ul. Wiślnej i św. Anny,

poleca **wielki wybór sukienniczych wyrobów własnej fabryki,** jakoto: **sukna gładkie** dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego; **uniformowe** dla Uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, Skarbowości, Kolei, Wojskowości, Policyi, Straży ogniowych itd., jak również **sukna wagonowe, kancelaryjne, bilardowe** itp.

Palmerstony, syberyny i tkaniny na kożuszki: korty na ubrania cywilne według wzorów angielskich i francuskich;

czesanki (kamgarny), sukno i kołdry z sierści wielbłądziej itp.

Wełna rdzenna, zabarwienie trwałe.

Wyłączny skład dla sprzedaży komisowej znanych ze swej doskonałości **Wyrobów sławuckich,** na męskie burki i damskie rotundy, jakoto: **Veloury** z wielbłądziej sierści w kolorach: naturalnym, granatowym, czarnym, brązowym i szarym, jak również gotowe burki i peleryny. — **Koce i kołdry** w wielkim wyborze. (X) 1761 9 10

Ceny powyższych towarów fabryczne stałe.

Przemysł krajowy **Bazar krajowy.** Przemysł krajowy

R. DITMAR

w Krakowie, Rynek główny Nr. 13,

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;

Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;

Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;

Pająki z bronzu, majoliki, metalowe, oraz szklane;

Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi;

Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. 1362 17 28

Do Handlu korzennego i win

J. Barberowskiego w Krakowie

potrzebny jest praktykant w wieku od 14 do 15 lat 1934 1 2

Praktykant zamiejscowy

z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą

J. Federowicz w Krakowie.

1863 3 3

Dla gospodarzy z okolic Krakowa.

Jest **nawóz do sprzedania** od 1go stycznia 1898 r. rocznie w krakowskiej rzeźni miejskiej. Bliższych warunków udziela: **Administracya akcyzy przy placu św. Ducha.** 1894 3 3

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1769 6 10

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, oblady i koiacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1306 42 0 **Józef Bielawski.**

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych. **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 1426 45 50

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem., znaj. malarstwo; **nauczycielki** Polki muz.; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,

nauczycielka, 1826 5 6

Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

ŚRUT

patentowy, twardy, poleca **W. Halski, Kraków, Sukiennice.**

1908 2 0

Kamienica dwupiętrowa przy ul. Bartosza Nr. 2, zaraz do sprzedania. Wiadomość: **Olsza L. 5** „przy cmentarzu." 1893 4 5

Kamienica

dwupiętrowa, o 40 ubikacyach, w Krakowie przy ul. św. Wawrzyńca pod L. 20, zaraz do sprzedania. Wiadomość: **Olsza L. 5 „przy cmentarzu."**

Dla czego tak tanie?

obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1912 4 10

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 1433 22 0

Największy skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonij

J. Radziszewskiego i Sp.

w Krakowie, Rynek gł. 29, l. C—D.

Sprzedaż, zamiana i wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancyi **sprzedaż na raty.** 1619 14 20

200

Kanarków z gór Harcu, oryginalnych, doskonałych śpiewaków, nadeszło do Krakowa. — Oglądać można codziennie w Hotelu Polskim, Nr. pokoju 14.

1919 4 10

Société de produits hygiéniques Stapler & Co. Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów bez mydła. 1662 6 0

Najnowszy, niezrównany

Środek do czyszczenia zębów

Tubka z patentowanem zamknięciem.

Dostać można wszędzie.



Najtańsze

i właściwe źródło zakupna oryginalnych **petersburskich** gumowych 1791 8 8

Kaloszy



w składzie farb i artykułów gumowych

firmy **Roman Drobner**

w Krakowie, Plac Szczepański L. 3.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.



Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, letnie sukna, korty.
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej

FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH

12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 25 26

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i hirurgicznych

poleca 1792 12 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Z Drukarni [illegible] Odpowiedzialny zrządca drukarni A. Szyjewski.